

dróżą do Gdańska, gdzie stwierdził, że często izolowane domy pilnowano tylko od strony ulicy, a tylne wejścia używano normalnie ⁴³. Często też komunikację utrzymywano przez dachy. Ludzie na ogół nie wierzyli w zakaźność cholery. Autor uważa, że meldowano tam tylko o ciężkich przypadkach choroby i o zgonach, ukrywając przypadki lekkie, aby uniknąć następstw izolacji. Przemawiał za tym wyraźnie wysoki procent śmiertelności; do dnia 15 września 1831 r. z 1183 chorych cywilnych zmarło aż 932, natomiast z 243 chorych żołnierzy, wśród których na pewno rejestrowano wszystkie zachorowania, zmarło tylko 109.

Na wsi, nawet w pobliżu Gdańska nie izolowano domów zupełnie — co najwyżej oznaczano je snopkami słomy. Wpłynął na ten stan z pewnością okres prac żniwnych. Ludność wiejska — pisze Stromeyer — często nie dopuszczała lekarzy do chorych w przekonaniu, że mają oni polecenie wytrucia w celu stłumienia epidemii, albo po prostu zniszczyć biedotę.

Poglądy Stromeyera znajdują potwierdzenie u innych autorów. Burdach ⁴⁴ pisał, że w Gdańsku ścisłe wprowadzenie przepisów wbrew woli mas okazało się niemożliwe. Również we wsiach z powodu zajęć żniwnych nie było mowy o realnej izolacji, jak i o wystawianiu posterunków kontrolnych. Soltysi i radni, potrzebując ludzi do pracy, nie kontrolowali wykonania przepisów. Odczuwano brak ludzi — pisze autor — do pilnowania izolowanych domów, brak środków na dożywianie izolowanych i brak ludzi na zastąpienie ich w pracy, brak lekarzy, brak urzędników dla dopilnowania lekkomyślnie wydawanych zarządzeń. Burdach potwierdził też, że w Gdańsku ukrywano lekkie zachorowania, co opóźniało leczenie i zwiększało śmiertelność, np. w czasie od 29 czerwca do 2 lipca na 79 nowych przypadków aż 44 zameldowano po zgonie. Niesłuchany opór przeciw zarządzeniom władz występował w wielu miejscowościach, tym więcej, że ludzie widzieli ich nieskuteczność i zbędność. Dochodziło też do czynnego oporu, krwawo tłumionego.

Podobne poglądy ogłaszał C. Housselle ⁴⁵, zwracając uwagę na niemożliwość ścisłego wykonania zarządzeń o izolacji domów i na szkodliwe działanie strachu. Izolacja miała wywierać również bardzo ujemny wpływ na morale mieszkańców, powodując wypadki usuwania chorych z domu na ulicę, gdzie przechodnie także obawiali się udzielać im pomocy. Miało to powodować wielogodzinne często czekanie na tragarzy.

Można by dalej mnożyć z piśmiennictwa tego okresu przykłady przekraczania przepisów opisywane szczególnie przez tych autorów, którzy uważali cholere za chorobę niezakaźną. Przytoczone dotychczas ilustrują już jednak dostatecznie stosunek ludności, a nawet niektórych władz do ostrych przepisów wprowadzanych przez Rusta i Komisję Królewską. Z drugiej strony przebieg epidemii wykazał nieskuteczność nawet ścisłej izolacji domów oraz swobodne przecho-

⁴³ L. Stromeyer podaje, że w Gdańsku znajdowało się równocześnie izolowanych około 400 domów, co wymagało 800 ludzi do ich pilnowania.

⁴⁴ Burdach, *Thatsachen über die Cholerasperren nach amtlichen Berichten dargestellt*, Cholera Zeitung, 1831, nr 16, ss. 137—148.

⁴⁵ C. Housselle, *Gutachten über die Häusersperre*, Cholera Zeitung, 1831, nr 11, ss. 100—104.